

SZKOŁO, SZKOŁO

*Wspomnienie**o prof. Tadeuszu Parnowskim
z okresu tajnego nauczania*

Ciemny okres okupacji niemieckiej. Nie ma rodziny, gdzie ktoś by nie zginął lub nie był w obozie. Terror, łapanki, zagłada Żydów, straszliwe warunki materialne, brak jakiegokolwiek dostępu do kultury.

My młodzi musimy również zarabiać, pomagać rodzicom, jesteśmy zaangażowani w sprawy konspiracji w AK i Harcerstwie.

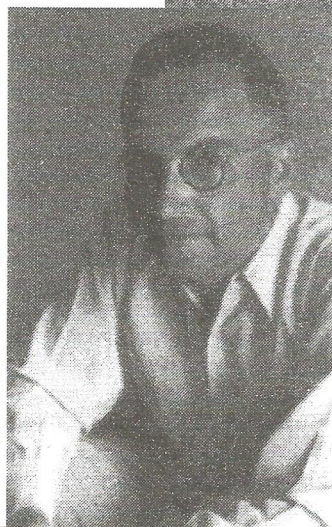
To jest tło, na jakim istniał dla nas inny, lepszy świat. Były nim komplety tajnego nauczania prowadzone przez prof. Tadeusza Parnowskiego. W różnych okresach wśród grona nauczycielskiego byli również profesorowie: Halina Parnowska, Leon Błażejewicz, Natalia i Franciszek Adamsy, katechetka Maria Rutkowska i ks. Jan Raczkowski.

Prof. Parnowski uczył początkowo kilku przedmiotów. W wyższych klasach, przy rozwoju kompletów, zwiększonej ilości uczniów prowadził najważniejszy przedmiot: język polski. Z językiem polskim wiązało się tak wiele zagadnień, ogólna wiedza o literaturze, kulturze, umiejętności analizy, sposób myślenia i wyrażania myśli, odpowiedzialność za słowo, a przede wszystkim wybór wartości. Poziom nauczania był bardzo wysoki i ciągle trudno jest zrozumieć, jak bez żadnych pomocy szkolnych, przy braku książek, nasza znajomość literatury polskiej i światowej, jak i innych przedmiotów, okazała się tak dobra.



Dom przy ul. Lelewela gdzie, odbywało się tajne nauczanie (stan obecny)

Fot.: R. Salata



Lekcje odbywały się w domach prywatnych: Błażejewiczów, Szpakowskich, ale głównie u pp. Parnowskich. Wejście na "górkę" na ul. Lelewela zamykało noc okupacji, a zaczynał się czas innych wartości przekazywanych metodycznie i z planem. Stosunek prof. Parnowskiego do nas był bardzo osobisty, każdy był indywidualnością prowadzoną przez Niego, nasze wady i zalety do-

skonałe znane. Był dobrym pedagogiem i mieliśmy zaufanie do Jego opinii i starań.

Gdy w roku 1942 zaistniało dla mnie zagrożenie i musiałam się ukrywać, w niedużym mieszkanku pp. Parnowskich znalazło się dla mnie miejsce. Istnieje spisana historia tego czasu w pamiętniku Marii Szpakowskiej i Oleny Błażejewicz, uczennic kl. III w roku 1943. Odnajduję tam wiele zapisów, które przybliżają ten okres.

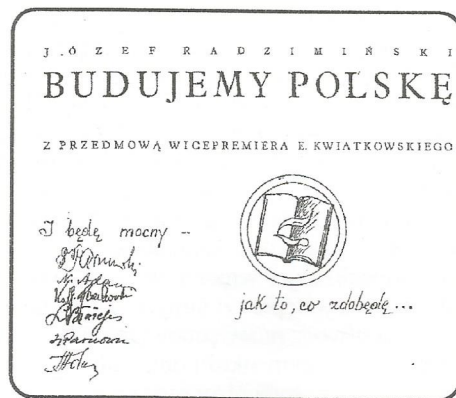
Łapanki nie przerwały pracy w Zespole. Przy znacznie zmniejszonej liczbie uczniów lekcje odbywały się normalnie. Kontynuowanie zajęć w tych warunkach wymagało odwagi naszych nauczycieli. Odwagi i oddania wymagało uczenie młodzieży pochodzenia żydowskiego. M.in. uczniem był Fred Zawistowski, obecnie profesor słynnego Technion w Haifie, który z wdzięcznością wspomina ten okres nauki.

Nie tylko nauka była sensem kompletów, było w nim również wychowanie patriotyczne w łączności z historią kraju i narodu. Oto cytaty ze wspomnianego pamiętnika z 1943 roku: "każde święto narodowe obchodzone jest na naszym komplecie bardzo uroczystie. Urządzenie

akademii, czytanie referatów, wygłaszanie wierszy utrzymują w nas poczucie narodowe i rozbudzają wiarę w lepszą przyszłość, którą mogłyby zabić obecne warunki".

To było dla nas niesłychanie ważne w tych mrocznych czasach. Można życie zdegradować do bardzo prostych spraw, co byloby wówczas usprawiedliwione. Z nami tak się nie stało.

Nasze uroczyste zakończenie roku szkolnego, a szczególnie mała matura pozostanie na zawsze w pamięci. Była wspaniała uroczystość w mieszkaniu pp. Parnowskich z udziałem nauczycieli i rodziców. Towarzyszyły temu m.in. żywe obrazy patriotyczne i ilustrujące nasze ciekawe życie kompletowe. Dostaliśmy świadectwa małej matury, konspiracyjnie uproszczone i książki. Ja otrzymałam książkę



"Budujemy Polskę" Józefa Radzimińskiego, (wyd. 1939) z wpisem prof. Parnowskiego: "I będę mocny, jak to co zdobędę". Załączam kopię tej dedykacji.

Myślę, że ślady tego jak byliśmy prowadzeni pozostały w naszym życiu.

inż. arch. Maria Szpakowska-Tawryczewska



Wejście na posesję przy ul. Lelewela (stan obecny)

Fot.: R. Salata

GDY CIĘ WSPOMINAM... (cz. I)

Wspomnienie

o prof. Tadeuszu Parnowskim z pierwszych lat życia Liceum po wojnie

Wspominając Tadeusza Parnowskiego trzeba mówić o szkole, o otwockim Gimnazjum i Liceum, które prowadził i w którym uczył polskiego w trudnych latach odbudowy zniszczonego w czasie wojny kraju. W tych właśnie latach byłam uczennicą tej szkoły i tu otrzymałam maturę.

Była to szkoła niezwykajna i pozostawiła w nas, uczniach, głęboki ślad w naszej osobowości i tworzeniu własnej filozofii życia. Była to równocześnie szkoła zwyczajna, tętniąca radością istnienia, naszą młodością. Życie szkoły było bardzo intensywne i daleko wybiegało poza programy nauczania. Szkoła w owych latach spełniała wielorakie funkcje, była drugim domem, integrowała nas wewnątrz, wzbogacała nasze życie, bardzo skromne wówczas i biedne, naznaczone jeszcze latami wojennej zawieruchy. Duszą i inspiratorem takiego modelu szkoły był Tadeusz Parnowski.

W tych latach historia wdzierła się do budynku szkolnego, gdy polscy żołnierze przekazywali szkole znalezione na wojennej drodze sztandar szkoły w Działoszynie. Jeździliśmy potem do Działoszyna przekazując go odczucie tamtejszej szkole. Przypadek, czy też los zdarzył, że szkołą tą przed laty kierował Ojciec naszego Nauczyciela i Dyrektora, również pedagog i oświatowiec.

Były w naszej szkole także dni zwykłe, codzienne, wypełnione nauką. Zawsze jednak przeplatały się one z działaniami nie objętymi oficjalnym programem. Często organizowaliśmy okolicznościowe spotkania związane z historią dawną i najnowszą. Wzbogacone były one występami szkolnego chóru (prowadził go nasz kolega Olek Wieczorkowski, bardzo uzdolniony muzycznie). Przygotowane były również przedstawienia teatralne w naszym wykonaniu. Pamiętam spektakle z udziałem i w reżyserii naszego szkolnego kolegi Ignacego Gogolewskiego. Pamiętam konkursy literackie, gdzie nagrody otrzymywała uczennica szkoły, późniejsza dziennikarka i pisarka, Hanka Krall. Prowadziliśmy kroniki szkolne utrwalające tekstem i fotografią życie szkoły. Jedną z tych kronik została przekazana przez syna Dyrektora do Muzeum Otwocka.

Jeździliśmy do teatrów warszawskich. Dla wielu z nas było to pierwsze zetknięcie z teatrem. Pamiętam przedstawienie "Lilli Wenedy" w Teatrze Polskim z Elżbietą Barszczewską, "Grube Ryby" z Ludwikiem



"Stara Szkoła" przy ul. Karczewskiej

Solskim. Pierwsze kontakty ze sztuką zawdzięczaliśmy szkole. Na pewno wytworzyło to w nas potrzebę takich kontaktów, później, w dorosłym życiu.

Dyrektor Tadeusz Parnowski był duszą tych wszystkich działań. Sam prezentował szerokie uzdolnienia pozanauczycielskie. Obdarzony pięknym głosem wspaniale recytował, nauczył nas odczuwać piękno słowa. Znane było także Jego poczucie humoru.

W tych działaniach pozaszkolnych poznaliśmy również Polskę jako turyści. Pamiętna była nasza wyprawa statkiem, Wisłą do Gdańska. Wielu z nas wtedy pierwszy raz widziało morze. Były też wyprawy na Ziemię Odzyskaną i wędrowki po górach. Myślę, że to właśnie wtedy wytworzyła się we mnie potrzeba kontaktu z przyrodą i znajdowanie w tym harmonii życia.

Wielkim przeżyciem dla nas w roku 1947 była przeprowadzka szkoły ze starego, drewnianego budynku na Karczewskiej do Kasyna. Finanse Oświaty były mizerne (pod tym względem nie zmieniło się to do dziś) i każda klasa własnym sumptem i z udziałem kieszeni Rodziców remontowała i czyściła swoje szkolne izby, zaś ławki, stoły i cały mniejszy dobytek uczniowie przenieśli na własnych plecach. Po tej pracy od razu poczuliśmy się u siebie.

Pozyskanie budynku Kasyna na rzecz szkoły średniej w Otwocku było wielkim osiągnięciem Dyrektora Parnowskiego. Stworzyły się nowe możliwości dla prowadzenia szkoły nie tylko pod względem edukacyjnym, ale i socjalnym. Poza liceum ogólnokształcącym na terenie Kasyna powstały inne szkoły średnie, przy szkole działał internat, rozwijały się inne

formy działalności pozaszkolnej. W auli Kasyna odbywały się różne uroczystości, przedstawienia, spotkania mieszkańców Otwocka. Pamiętam bal w Kasynie, w czasie którego byliśmy, już jako absolwentki szkoły zatrudnione jako kelnerki, i robiłyśmy to z prawdziwą radością. Trzeba dodać, że dochód z tego balu był wykorzystany na cele społeczne i charytatywne.

Warto sobie uprzytomnić, że szkoła w Kasynie działa 50 lat. W tym czasie nie został wybudowany inny gmach dla celów działania szkoły średniej. Tak wspaniale trafiony okazał się pomysł z 1946 roku.

Wśród sosen otwockich wyrosła nasza szkoła. Najpierw skromna na ulicy Karczewskiej, potem piękna w otoczeniu parku, z pałacowym wnętrzem i lśniącymi posadzkami. Wśród sosen otwockich trwała nasza młodość. W trudnych warunkach, bez komputerów i innych nowo-czesnych pomocy naukowych rosła nasza wiedza i nawiązały się przyjaźnie, które trwają do dziś, choć różnie potoczyły się nasze losy. Dziś wielu z nas jest członkami Towarzystwa Przyjaciół Otwocka. Czy tu widzimy naszą małą Ojczyznę?

Ogromną rolę odegrała w tym szkoła stworzona przez Dyrektora Tadeusza Parnowskiego, której byliśmy uczniami. Teraz, po latach wszyscy odczuwamy to jako wielką wartość, którą otrzymaliśmy w darze, wartość pozalekcyjną, poza obowiązującym programem. Nasz Nauczyciel i Dyrektor część własnej osobowości przekazał każdemu z nas razem z lekcjami polskiego i nauczaniem historii literatury.

prof. mikrobiologii
Wanda Parnowska